

ATLAS ZBLAZOWANY. O KRYZYSIE LEGENDY ELONA MUSKA I CORAZ WIĘKSZYCH TARAPATACH TESLI

W ostatni weekend września 2018 roku Elon Musk zgodził się ustąpić z funkcji prezesa koncernu Tesla. Tym samym spełnił on warunek ugody z Amerykańską Komisją Papierów Wartościowych i Giełd (SEC), która wszczęła postępowanie przeciwko kontrowersyjnemu miliarderowi w związku z jego tweetami dotyczącymi wycofania Tesli z giełdy. Utrata tego stanowiska jest kolejnym ciosem, jaki spada na Muska w ciągu ostatnich miesięcy. Przedłużające się pasmo niepowodzeń kładzie się cieniem na legendzie genialnego przedsiębiorcy oraz na jego elektromobilnym przedsięwzięciu.

Giełdowo-twitterowa huśtawka

Na początku sierpnia 2018 roku, w ciągu zaledwie **kilkunastu godzin**, wartość akcji koncernu Tesla wzrosła o prawie **40 dolarów**. Stało się to dzięki **jednemu tweetowi** autorstwa szefa koncernu, **Elona Muska**. Napisał on wtedy, że zastanawia się nad wycofaniem firmy z giełdy poprzez wykup akcji za niebagatelną kwotę **420 dolarów za sztukę**.

W transakcję miał być zaangażowany **fundusz inwestycyjny** (tzw. sovereign fund) z Arabii Saudyjskiej. Musk przyznał, że rozmowy z Saudyjczykami w tej sprawie trwają już **od 2017 roku**. „Taka umowa może zostać zawarta, podmiot ten ma dość środków, by zabezpieczyć transakcję” - przyznał kontrowersyjny miliarder.

Jednakże, z całego przedsięwzięcia **nic nie wyszło**. Musk, wycofując się ze swoich planów, przyznał, że zmiana kursu jest wynikiem **rozmów z akcjonariuszami**. Co ciekawe, to właśnie od dyktatu inwestorów miliarder **chciał się uwolnić** wycofując Teslę z giełdy. Niemniej, całej sprawie przyjrzała się **Amerykańska Komisja Papierów Wartościowych**. Po dochodzeniu SEC złożyła **pozew** przeciwko Muskowi, w którym oskarżała go o oszustwo zmierzające do **sztucznego podniesienia wartości Tesli**. Miliarder początkowo chciał wejść na drogę sądową, lecz w ostatni weekend września br. zdecydował się jednak pójść na **ugodę**.

Warto zaznaczyć, że według porozumienia Elon Musk nie żegna się z Teslą. Dalej będzie on pełnił funkcję *Chief Executive Officer* (a więc będzie odgrywał najważniejszą rolę w firmie). Straci natomiast nadrzędną posadę *Chairmana* (czyli osoby zarządzającej radą dyrektorów). Nie będzie on mógł ubiegać się o to stanowisko przez trzy lata. Dodatkowo, Tesla będzie musiała mianować **dwóch niezależnych dyrektorów** do swojej rady oraz zapłacić grzywnę w wysokości 20 milionów dolarów.

Dla Muska **nie jest to pierwsza tego typu sytuacja**. Pracując nad swoim pierwszym poważnym przedsięwzięciem, a więc nad firmą Zip2, Musk chciał objąć posadę CEO tego podmiotu. Jednakże, zarząd wystąpił wtedy przeciwko niemu i **nie wyraził zgody** na taką nominację. Z kolei w 2000 roku był prezes Tesli został **usunięty** z funkcji dyrektora generalnego ze względu na **konflikt** z resztą

kierownictwa firmy. Teraz jednak, ugoda z SEC wpisuje się w długą listę problemów zarówno Muska jak i jego elektromobilnej firmy.

Seria niefortunnych zdarzeń

Losy Muska w Tesli ważyły się już **w czerwcu** br., kiedy to media spekulowały nad jego możliwym **odwołaniem**. Wszystko ze względu na **poważne uwagi części inwestorów**, którzy obwiniali miliardera oraz **trzech związanych z nim dyrektorów** (w tym jego brata Kimbala) o pogarszającą się sytuację firmy. Co ważne, w maju nastąpiło apogeum „czarnej serii” **wypadków** elektroaut wyprodukowanych przez koncern Muska. Od stycznia do maja 2018 roku doszło do kilku incydentów z udziałem tych samochodów. W najgłośniejszej kolizji tego pojazdu – z 23 marca – **zginął kierowca**, który w czasie jazdy używał systemu **Autopilot**. Oprogramowanie zawiodło i wprowadziło auto na kurs kolizyjny. W samym maju 2018 roku odnotowano **4 głośne wypadki** z udziałem samochodów Tesla.

Co więcej, w czasie trwania serii kolizji, amerykańska organizacja **Consumer Reports** doniosła o **problemie z hamulcami** pojazdów Modelu 3. Droga hamowania tego auta była wyraźnie dłuższa w porównaniu z innymi samochodami. Tesla podważała wyniki tych testów i sugerowała, że droga hamowania jest uzależniona od szeregu rozmaitych czynników. Jednakże, pod koniec maja Elon Musk zapowiedział publikację aktualizacji oprogramowania, która ma skrócić drogę hamowania w Modelu 3 **o około 6 metrów**.

Tesla może mieć też **problemy prawne**. Jak podał Puls Biznesu, firma Nikola oskarża koncern Muska o skopiowanie niektórych elementów ciężarówki Nikola One i przeniesienie ich do pojazdu Tesla Semi.

Jednakże, najpoważniejsze tarapaty Tesli związane są z sytuacją finansową firmy. Jak wyliczyli analitycy Goldman Sachs, spółka Muska będzie musiała pozyskać ok. **10 miliardów dolarów w ciągu najbliższych 18 miesięcy**, by utrzymać produkcję i osiągnąć wyznaczone cele. Oznacza to najprawdopodobniej emisję obligacji – zapotrzebowania tego nie da się bowiem pokryć z zysków, gdyż... Tesla **nieustannie generuje straty**, konsumując pieniądze pozyskane od inwestorów. A tymczasem, jej klienci narzekają na przedłużające się terminy dostaw samochodów. Sam Musk przyznał niedawno, że spółka **wpadła „w logistyczne piekło”**.

Wobec pogarszającej się sytuacji, **Tesle opuściło dwóch istotnych pracowników** – Chief Accounting Officer Dave Morton oraz Gabrielle Toledano, szefowa działu human resources.

Upadek Ikara

Problemy Tesli przekładały się także na **osobiste oskarżenia względem prezesa firmy**. Podczas czerwcowych zawirowań dotyczących pozycji Muska w spółce, inwestor Jing Zhao, który przedłożył propozycję zdjęcia miliardera z pozycji *chairmana*, argumentował swoje racje tym, że **ekscentryczny przedsiębiorca poświęca Tesli niedostatecznie dużo czasu**. Biorąc pod uwagę zaangażowanie Muska w pozostałe biznesy, takie jak SpaceX, to uwaga ta wydaje się być uzasadniona. Co więcej, niektóre media zarzuciły nawet osobie prezesa zbyt **zaangażowanie w kłótnie na Twitterze**, gdzie spierał się on m.in. z dziennikarzami, podważając ich wiarygodność. Na gruncie tych kłótni, Musk ukuł pomysł stworzenia strony oceniającej rzetelność mediów o nazwie „PravDuh” (nawiązującej do czołowej sowieckiej gazety propagandowej).

Wielu komentatorów odbiera kłótnie Muska jako sygnał, że **stres i presja**, pod jakimi żyje kontrowersyjny miliarder, **stają się powoli zbyt przytłaczające**. Dowodem na to może być sprawa **brytyjskiego nurka Vernona Unswortha**, którego Musk nazwał w jednym z tweedów „pedofilem”. Była to reakcja na krytykę, jaką Unsworth – człowiek uczestniczący w akcji wydostania tajlandzkiej

drużyny piłkarskiej z zalanej wodą jaskini - wystosował pod adresem **miniaturowego okrętu podwodnego**, który Musk przekazał ratownikom celem wsparcia ich działań. Brytyjski nurek stwierdził, że miliarder działał dla zyskania rozgłosu. Unsworth wystosował wobec ekscentrycznego przedsiębiorcy **pozew** opiewający na 75 tysięcy dolarów.

Wiele osób znajdujących się pod tak dużą presją popada w rozmaite **nałogi**. M.in. dlatego wobec Muska wysuwa się też podejrzenia dotyczące **nadużywania niektórych substancji**, zwłaszcza zaś marihuany. Domysły podszyca sam miliarder, który **zapalił jointa** w programie komika Joego Rogana. Z kolei, według doniesień mediów, cena za jaką Musk zaoferował wykup akcji Tesli - **420 dolarów** - to nawiązanie do **slangu palaczy marihuany** (konkretnie zaś do sformułowania „420 blaze it”). W Sieci pojawiły się nawet sugestie, jakoby tweet dotyczący wycofania Tesli z giełdy został napisany przez Muska **pod wpływem**. Z kolei w 2017 roku miliarder napisał tweet sugerujący, że zażywa **ambien**, czyli lek nasenny, który - niewłaściwie stosowany - może wywoływać **halucynacje, lunatykowanie i depresję**.

Bohater, jakiego potrzebujemy

Kłopoty Elona Muska przekładają się na **kryzys jego legendy**. Miliarder zbudował bowiem wokół siebie **prawdziwy kult**, wyznawany przez tysiące ludzi na całym świecie, którzy zobaczyli w nim **geniusza** ciągnącego ludzkość w stronę nowoczesnej przyszłości i dobrobytu. Dla wielu osób Musk jawi się jako ktoś na wzór **Hanka Reardena** z książki Ayn Rand „Atlas Zbuntowany” - wielbiciel ekscentrycznego przedsiębiorcy widzą w nim niestrudzonego wizjonera, w pełni oddanego swej pracy. W realiach **upadku moralnych autorytetów i zmiany paradygmatów**, Elon Musk urasta do rangi jednego z ostatnich idealistów.

„No gods or kings - only man” - takie motto widnieje przy wejściu do fikcyjnego miasta Rapture, będącego scenerią gry BioShock, bazującej na filozofii Ayn Rand. Hasło to, będące **kwintesencją randowskiego obiektywizmu**, doskonale pasuje do stylu, w jakim Elon Musk zarządzał firmami ze swojego portfela. Nie uznawał on **żadnej zwierzchności** nad swoją pracą - obojętnie od tego, czy miałyby ona pochodzić ze strony współpracowników czy inwestorów. Baczny obserwator życia ekscentrycznego miliardera mógłby dojść do wniosku, że Musk **nie uznawał także prymatu praw biologii** - doprowadzał on bowiem swój organizm do granic możliwości, pracując **po 120 godzin w tygodniu**. W jednym z wywiadów były szef Tesli pochwalił się nawet, że całe swoje 47 urodziny spędził w pracy.

Taka postawa Muska skłoniła Arianę Huffington, założycielkę The Huffington Post, do napisania **listu otwartego**, w którym nakłaniała ona byłego szefa Tesli do zmiany stylu życia. „Przyszłość Tesli zależy od ciebie” - pisała Huffington.

Na Elonie Musku ciąży jednak o wiele **większa odpowiedzialność**. Nosi on na swoich barkach kult własnej osoby, wizerunek swoich przedsięwzięć i ideały, jakie zaszczepił w swoich fanach. Nieodpowiedzialne gospodarowanie tymi kapitałami może pchnąć go - i jego wynalazki - na kurs w stronę spektakularnego upadku.